

odwróciło się szczęście w stronę Greków, a to od chwili, gdy na teren walki przybył król Konstantyn, aby osobiście objąć dowództwo. Zdawało się nawet, że spełnią się zeszłoroczne przepowiednie greckiego mnicha, iż król Konstantyn wkroczy jako zdobywca do Konstantynopola, choć Koalicja oświadczyła, że mnich może sobie gadać, co mu się podoba, a ona Greków nad Bosfor nie puści, gdyż sama tam się już rozsiadła i ani myśli się z tamąd ruszyć. W zwyciężkim pobodzie posunęły się wojska greckie w ślad za uciekającą zdemoralizowaną armią Kemala baszy aż pod samą Angorę. Francuscy rzeczoznawcy wojenni przestrzegali Greków przed zbyt niemiłosiernym oddaniem się od swych podstaw operacyjnych i kto wie, czy nie mieli racji, gdyż telegramy z dnia 26 sierpnia b. r. doniosły, że Grecy ponieśli po pięciodniowej walce nad rzeką Sakaryą poważną klęskę, a ich armia wycofała się w kierunku Esk heli.

Grecy zastrzegają się, że przy regulowaniu swego stosunku do Turcji nie uznają postanowień traktatu w Sevres, lecz żądają uwzględnienia poniesionych przez się wysiłków.

Egzotyczny artysta-malarz.

(Do ilustracji na stronie 10).

Niebywałą sensację budzi w sferach artystycznych Paryża przybyły tamże w ostatnich czasach z Afryki artysta-malarz Si Azouan Mammeri, profesor rysunków w szkole francusko-arabskiej w Rabat. Si Azouan Mammeri jest pierwszym muzułmaninem, który poświęcił się sztuce malarzkiej w jej europejskim pojęciu i doprowadził w niej do prawdziwego mistrzostwa. Jego prace artystyczne, wystawione w Paryżu, zyskały sobie ogólne uznanie tak fachowej krytyki, jak i publiczności, a niektóre z nich zakupił rząd francuski. Do cenniejszych utworów należą: „Panorama Fezu“, „Szkoła Koranu w Rabat“ i „Wejście pod górę w Fezie“.

Przybył on do Paryża na wystawę swych prac, która cieszy się ogromną frekwencją, a jeszcze większe zainteresowanie budzi sama osoba artysty, przybranego w malowniczy strój arabski.

średniego w światowej wojnie, zachowując neutralność, jest jednak pierwszym z państw europejskich, które ma kłopot z podbitymi niegdyś przez siebie ludami. W strefie wpływów hiszpańskich w Maroku wybuchło przeciw okupacyjnym wojskom hiszpańskim powstanie miejscowej ludności. Nie-

wilszych rachunków, rzadziej natomiast, o ile wchodzi w grę przedwczesny rozwój sił fizycznych.

A jednak i na tem ostatniemu polu nie brak także naprawdę cudownych dzieci, odznaczających się takim wyrobieniem sił ciała, jakich nie powstydziliby się i dorośli osobnik. Mamy tu na my-



Niepokoje w Marokko: Żołnierze 68 pułku hiszpańskiego, którzy schronili się na terytorium francuskie, oczekują przybycia marszałka francuskiego Lyantay.

przygotowani na to, znaleźli się Hiszpanie w bardzo poważnym niebezpieczeństwie, a część ich sił zbrojnych musiała się schronić na terytorium francuskie. Wydarzenia te przerwały wakacyjny wypoczynek króla Alfonsa w San Sebastian i zmusiły rząd hiszpański do wysłania do Afryki znacznych posiłków, aby siłą przywrócić porządek.

Dla mocarstw europejskich jest to groźne *memento*, zwłaszcza, że w niedługim potem czasie wybuchły jeszcze groźniejsze zamieszki w Indjach angielskich, przybierając charakter świętej wojny świata muzułmańskiego przeciw Europejczykom.

Jeśli zatem nie są to odosobnione wypadki, które da się zdusić w zarodku, bardzo łatwo możemy się znaleźć w przededniu grożącego nam „żółtego niebezpieczeństwa“, przed którym swojego czasu przestrzegał ex-cesarz Wilhelm.

śli w szczególności dzieci, rozwinięte fizycznie po nad swój wiek, nie pod względem samej budowy ciała, lecz jego sił fizycznych, mieszczących się częstokroć w organizmie na oko dość niepozornym, a nawet nieraz wątłym.

I tak czytaliśmy niedawno w doniesieniach pism codziennych o cztero-letniej pływaczce Rut Möller, która podczas ostatnich zawodów w Kopenhadze przepląnęła przestrzeń czterdziestu ośmiu metrów, budząc tem ogólny podziw i zbierając zasłużone oklaski.

Pokazuje się jednak, iż nie można tego uważać za jakąś nadzwyczajność, bo oto dowiadujemy się z pism amerykańskich, iż podczas obecnej wystawy w San Francisco popisywała się tamże trzyletnia pływaczka z Australii, Rhoda Cavill, zdobywając w ten sposób rekord.

Francusko-amerykańskie braterstwo broni.

W uroczystości odsłonięcia pomnika Joanny d'Arc we Flirey zmanifestowały Stany Zjednoczone swe braterstwo broni z Francją, z którą dzieliły wspólnie trudy wojny światowej. Z ramienia rządu amerykańskiego przybyła do Francji delegacja złożona z marszałka Pershinga, M. Jusserand'a oraz członków Legii amerykańskiej pod wodzą pułkownika J. G. Emery.

W powitalnej swej mowie, którą pułkownik Emery wygłosił po wylądowaniu w Cherbourg, wyraził się między innymi:

— Przybyliśmy, aby zaświadczyć o naszej przyjaźni, a uczucia, które nas do Francji sprowadziły, nie powinny nigdy wygasnąć...

Delegacja po uroczystości poświęcenia statny wręczyła reprezentacji miasta Flirey fotografię prezydenta Hardinga z jego podpisem i własnoręcznie skreślonymi słowami: „Obywatele Flirey! Z serdecznymi pozdrowieniami i najlepszymi życzeniami Stanów Zjednoczonych Ameryki. Szczęry: Warren G. Harding.“

Przy tej sposobności zwiedzili goście amerykańscy dom rodzinny marszałka Focha w Tarbes.

Młodeciane pływaczki.

O rozmaitego rodzaju cudownych dzieciach słyszało się i czytało wiele. Przedwczesny rozwój zdolności w różnych kierunkach budził nieraz prawdziwy podziw, niejednokrotnie przecząc był tylko zwykłym kumbugiem, obliczonym na tłumienie łatwowiernych, celem wyciągnięcia pieniędzy z ich kieszeni za oglądanie tych „dzieł natury“. Nie traktujmy oczywiście jednostek, zasługujących w całej pełni na to nazwisko, a nie brak ich i dzisiaj. Najczęściej spotykało się dzieci nadzwyczajnie uzdolnione pod względem umysłowym, zatem odznaczające się fenomenalną muzykalnością, niebywałą pojętnością i kombinacyjami, wprowadzających w podziw przy grze w szachy lub wykonywaniu najza-



Młodeciane pływaczki: Rhoda Cavill, trzyletnia pływaczka z Australii, która brała udział w zawodach pływackich w San Francisco.



Francusko-amerykańskie braterstwo broni: Delegacja Legii amerykańskiej przed domem rodzinnym marszałka Focha w Tarbes. Pułkownik Emery i pułkownik d'Oller z pamiątkową plakietą wykonaną ku czci francusko-amerykańskiego zbratania.

Niepokoje w Marokko.

Czyśmy byli fałszywymi prorokami... zdaje nam się przecież, że Europa narobiła sobie dość kłopotu wywołaniem światowej wojny i nawarzyła sobie przez nią piwa, które bynajmniej nie jest smaczne i zdrowe. Zwłaszcza głośzona przez mocarstwa sprzymierzone zasada samostanowienia ludów o swoim losie, da się jeszcze nieraz we znaki samym jej autorom.

Następstwa tego widzimy już dziś. Rozmaite narody, dotąd ciemnione przez z silniejszych najęźców, zaczynają się nie na żarty upominać o swoje prawa, wychodząc, z zupełnie zresztą słusznego założenia, że to samo, co ma obowiązywać w Europie, powinno się i do nich stosować. Jednym słowem tu i ówdzie zaczynają podnosić głowę, aby się pozbyć swych nieproszonych gości. Nadziei powodzenia dodaje im, iż same te mocarstwa nie mogą się zgodzić między sobą, a wiadomo, że gdzie się dwu bije, tam trzeci stara się z tego korzystać.

Hiszpania nie brała wprawdzie udziału bezpo-